

TRINITAS

GDAŃSK - OLIWA • LISTOPAD 2013 • NR 7 (105), ROK XIV



ŚMIERĆ I CO DALEJ?

*„W nadziei już jesteśmy zbawieni”
(Rz 8,24)*

Odpusty

Cnota
nadziei

OD REDAKCJI



Poprzedni numer 'Trinitasu' poświęcony był tamatowi wiary. Tym razem prezentujemy Czytelnikom egemplarz, w którym mowa będzie szczególnie o nadziei.

Przeżywamy listopadowy czas. Na jego początku Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, czyli chwile, które nieodwołalnie związane są z nadzieją. Wiążemy ją z naszymi bliskimi, którzy odeszli, ale także z nami samymi, pragnącymi spotkania z nimi w niebie.

Warto w niniejszym numerze zwrócić uwagę na tekst pani Agnieszki o odpustach, z których możemy skorzystać modląc się za zmarłych.

Listopad, oprócz modlitwy za tych, którzy odeszli, to czas wielkich rocznic oraz świąt pań-

stwowych i kościelnych. Jaka jest ich tradycja warto dowiedzieć się z tekstów pana Rafała i pani Agnieszki.

W kolejnych numerach naszego parafialnego pisma pan Krzysztof przybliży nam poszczególne części Mszy św. w dość nietypowy sposób.

W numerze odnajdziemy tradycje działy dla pasjonatów historii Oliwy. Jest kącik dla moli książkowych z poleceniami przez ks. Łukasza publikacjami oraz 'Bazyliżek' dla dzieci.

Niech lektura Trinitasu umila długie, jesienne wieczory.



Redakcja

Przygotuj się do Liturgii

XXXII Niedziela zwykła, 10 listopada:

I czytanie: 2 Mch 7,1-2, 9-14; II czytanie: Tes 2, 16-3, 5; Ewangelia: Łk 20, 27-38;

XXXIII Niedziela zwykła, 17 listopada:

I czytanie: Ml 3,19-20,1; II czytanie: 2 Tes 3, 7-12; Ewangelia: Łk 21, 5-19;

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada:

I czytanie: 2 Sm 5, 1-3; II czytanie: Kol 1,12-20; Ewangelia: Łk 23, 35-43;

I Niedziela adwentu, 1 grudnia:

I czytanie: Iz 2,1-5, 16-18; II czytanie: Rz 13, 11-14; Ewangelia: Mt 24, 37-44;

II Niedziela adwentu, 8 grudnia:

I czytanie: Iz 11, 1-10; II czytanie: Rz 15, 4-9; Ewangelia: Mt 3, 1-12;

III Niedziela adwentu, 15 grudnia:

I czytanie: Iz 35,1-6a, 10; II czytanie: Jk 5, 7-10; Ewangelia: Mt 11, 2-11;



intencje apostolstwa modlitwy

Listopad

Intencja ogólna

Aby kapłani, którzy przeżywają trudności, doznali pociechy w cierpieniach, wsparcia w wątpliwościach i utwierdzenia w wierności

Intencja misyjna

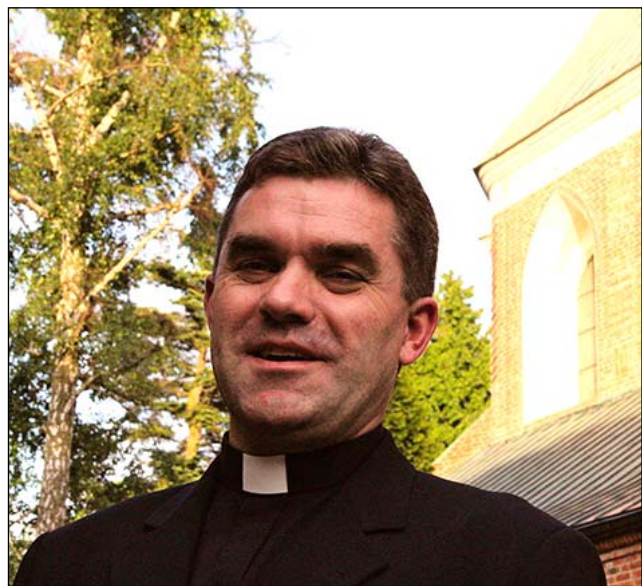
Aby Kościoły w Ameryce Łacińskiej wysyłały misjonarzy do innych Kościoł jako owoc misji kontynentalnej.

SŁOWO PROBOSZCZA.....

LISTOPAD - MIESIĄC PAMIĘCI

Drodzy Parafianie. Na niepowtarzalny klimat listopada składają się przede wszystkim przeżywane w tym okresie wydarzenia, które zmuszają nas do cofnięcia się w przeszłość i skorzystania z naszej pamięci. Tak dzieje się wtedy, gdy stajemy nad grobami naszych bliskich i wtedy gdy świętujemy odzyskanie przez naszą Ojczyznę niepodległości. Nasze myśli biegną ku osobom i wydarzeniom, które nas ukształtowały. Korzystając między innymi z mądrości i doświadczenia Jana Pawła II jeszcze bardziej uświadamiamy sobie, jak wielkie znaczenie ma pamięć, która rodzi naszą tożsamość. Bez niej jesteśmy zawieszeni w próżni. Przed nami zatem poważne zadanie. W postawie młodych ważne jest, by tempo życia i natłok spraw nie odciął ich od korzeni, by mieli fundamenty, na których będą mogli budować. W postawie dorosłych ważne jest, by pamięć nie była tanim sentymentalizmem wieku podeszłego, ale mądrością rosnącą wraz z upływem lat i przekazywaną następnym pokoleniom jako dar i zadanie.

W tę listopadową pamięć z wdzięcznością wpisujemy wszystkich, którzy to życiowe zadanie odrobili, ucząc się od nich tego, co najlepsze. Swoje miejsce w tych wspomnieniach ma także nasz wieloletni proboszcz śp. Ks. Prał. Brunon Kędziorski, którego 6. rocznicę śmierci będziemy w te dni obchodzić.



Gdańsk-Oliwa, listopad 2013 roku

Ks. Zbigniew Zieliński
proboszcz

MODLITWA ZA ZMARŁYCH.....

**W LISTOPADZIE
ZAPRASZAMY DO SZCZEGÓLNEJ
MODLITWY ZA ZMARŁYCH.
RÓŻANIEC Z WYPOMINKAMI
W KATEDRZE
O GODZ. 17.30.**



SEKRETY OLIWY

HERB OLIWY

Epoką żywych herbów było średniowiecze. Wtedy rycerze zdobili nimi swoje tarcze, szaty i dobytek. Oprócz herbów personalnych pojawiły się herby miast, zakonów, biskupstw, opactw itp. Herby były powszechnie stosowanymi znakami, pełniącymi identyczną funkcję, jak dzisiejsze znaki markowe czy logotypy.

Nie wiemy, czy herb Oliwy powstał w tamtej epoce. Jego najstarsze znane wizerunki pochodzą dopiero z XVII wieku. Trzeba jednak pamiętać, że całe wyposażenie kościoła klasztornego (dzisiejszej Archikatedry) zostało zniszczone w 1577 roku, podczas napadu gdańskich żołnierzy. Może więc herb Oliwy używany był już wcześniej, a tylko nie przetrwały jego wizerunki.

Herb opactwa na pamiątkowej płycie z 1986 roku (południowa strona ambitu przy grobowcu książąt pomorskich)



Niezależnie od czasu powstania herbu – kształt godła związany jest z nazwą „Oliwa”.

Dlaczego właściwie Oliwa została tak nazwana?

Przez całe wieki nazwę Oliwa uważano za łacińską nazwę metaforyczną odwołującą się do drzewka oliwnego (łacińskie: oliva). Taką tradycję przekazywali sobie cystersi z tutejszego opactwa.

Również w dziewiętnastowiecznych opracowaniach nazwa opactwa i przyklasztornej wioski jest interpretowana jako nazwa symboliczna, choć odwoływano się wtedy także do symbolu Góry Oliwnej – miejsca modlitwy Jezusa Chrystusa przed aresztowaniem.

W drugiej połowie XX wieku, w polskiej literaturze pojawiła się i zyskała sporą popularność teoria językoznawców, według której nazwa Oliwa miałaby być zniekształceniem dawniejszej słowiańskiej nazwy. Nazwy zrekonstruowanej jako „oław-a”. Główne argumenty językoznawców opierają się na twierdzeniu, że cystersi nie mając nic wspólnego ani z Górą Oliwną, ani z uprawą drzewek oliwnych, nie mieli powodu nazywać klasztoru Oliwą. Dodatkowo argumentację ma wzmacniać wyjątkowość nazwy Oliwa. Tyle, że są to argumenty nieprawdziwe.

Nie jest bowiem prawdą, że nazwa Oliwa jest



Herb z wielkiego baldachimu (1716 r.)

wyjątkowa wśród klasztorów cysterskich. Została użyta kilkadziesiąt lat wcześniej w Królestwie Nawarry, gdzie w 1134 roku król Garcia Ramirez ufundował cysterski klasztor nazwany Santa Maria la Real de la Oliva, czy krócej: La Oliva. W XIII wieku powstały jeszcze żeńskie klasztory cysterskie L'Olive w Brabancji i Les Olives w Langwedocji. Istniały więc w tamtej epoce klasztory o podobnej nazwie.

We wszystkich źródłach historycznych, począwszy od dokumentu fundacyjnego z 1178 roku wioska określana jest niezmiennie mianem: Oliva, co prawda w różnych formach zapisu, ale nigdzie nie ma nawet śladu innej nazwy.

Nie można zapominać, że dla średniowiecznych cystersów żywy był świat symboliki biblijnej, a tam drzewko oliwne odgrywa nie małą rolę - jest symbolem Narodu Wybranego. Najbardziej istotny jest biblijny werset przywoływany przez samych zakonników oliwskich. Fragment psalmu, który pojawia się na malow-

dłach w Oliwie głosi: „*ego autem sicut oliva fructifera in domo Dei*” (jestem jak owocująca oliwka w domu pańskim Ps. 52, 10). W psalmie tym oliwka staje się symbolem zaufania Bogu i wzrostu na chwałę Stwórcy. Co istotne, psalm z cytowanym werselem pojawia się w liturgii oficjum na dzień wspomnienia św. Bernarda z Clairvaux - jednej z najważniejszych postaci zakonu cysterskiego. Symbol związany ze św. Bernardem z pewnością był znany i czytelny dla każdego mnicha z zakonu cysterskiego. I doskonale kojarzył się z klasztorem „zasadonym” na chwałę Bożą. Nieprawdą jest więc, że cystersi nie mieli nic wspólnego z drzewem oliwnym. Mieli – tyle, że w sferze symbolicznej. Nie ma potrzeby szukania innej genezy nazwy opactwa.

Herb opactwa oliwskiego

Herb cysterskiego opactwa Najświętszej Marii Panny w Oliwie przedstawia w srebrnej tarczy zielone drzewko oliwne, a w koronie drzewa Matką Bożą z Dzieciątkiem. Jest to tak zwany „herb mówiący” – odnosi się do nazwy Oliwy, jak i wezwania klasztoru, którego patronką jest Najświętsza Maria Panna.

Najstarsze znane zachowane przedstawienie opisanego herbu opactwa znajduje się w ołtarzu Kaplicy Mariackiej poklasztorne go kościoła. Nad belkowaniem nad głównym polem ołtarza (z obrazem z 1910 roku) znajduje się kartusz z herbem opactwa. Nad kartuszem widnieje data fundacji ołtarza: Anno 1681, a w tarczy, wokół godła, monogram przeora Hieronima Martiniego.

Chyba najbardziej okazałe przedstawienie herbu opactwa wyhaftowane zostało na podniebiu wielkiego baldachimu z 1716 roku (wystawionego w ambicie



kościół). Barokowy haft na baldachimie przedstawia ozdobny kartusz. W owalnej tarczy widnieje drzewo oliwne, w którego koronie widnieje Matka Boska – ukoronowana, z Dzieciątkiem trzymanym na lewej ręce, wznosząca berło w prawej ręce.

Herb, który opisuję, nie jest ściśle rzecz biorąc herbem Oliwy, ale herbem oliwskiego opactwa. Wraz z sekularyzacją klasztoru w 1831 roku herb ten przeszedł do historii. Był jednak inspiracją dla herbu parafii oliwskiej oraz dla herbu gminy oliwskiej (o których to herbach jeszcze powiemy). Godło z herbu opactwa nadal jednak jest wykorzystywane i dość trwale wpisało się w świadomość mieszkańców Oliwy.

Obecnie najpowszechniej spotykaną wersją herbu opactwa jest przedstawienie herbu, jakie pojawiło się w albumowym opracowaniu Marii i Andrzeja Szypowskich.

To właśnie ten wizerunek widnieje na winiecie witryny internetowej parafii. Ten sam wizerunek herbu pojawia się jako logo parafii archikatedralnej w Oliwie w publikacjach reklamowych jako znak patronatu parafii. Tenże sam wizerunek herbu opactwa umieszczony został na okładce naszej gazetki parafialnej (co łatwo sprawdzić).◆

Adam Kromer

Parafianie pytają

Co to jest beatyfikacja i kanonizacja?

Przez beatyfikację (łac. beatificare ‘wyróżniać’) rozumie się akt papieski zezwalający na kult publiczny, ograniczony do jakiegoś kraju, miasta, diecezji lub rodziny zakonnej. Po procesie beatyfikacyjnym zmarłego nazywa się błogosławionym. Kult lokalny błogosławionego może się jednak samorzutnie rozprzestrzeniać nawet na cały Kościół. Kluczowym momentem procesu jest stwierdzenie heroiczności cnót Sługi Bożego oraz kanoniczne stwierdzenie, że za jego wstawiennictwem dokonał się co najmniej jeden cud. Kanonizacja zaś jest ostatecznym aktem papieskim, przez który osoba zaliczona uprzednio do błogosławionych zostaje wpisana do katalogu świętych i której papież poleca oddawać kult publiczny kościelny, należny osobom świętym. Papież uzyskuje najwyższego stopnia pewność moralną co do świętości danej osoby poprzez głos Ludu Bożego (opinia świętości), weryfikację sądową (proces) i nadprzyrodzone potwierdzenie (cud). Celem kanonizacji jest oddanie czci Bogu w Trójcy Jedynemu, umocnienie wiary, popularyzacja życia świętego i zachęta do naśladowania.

Masz pytanie dotyczące wiary lub Kościoła, wyślij je na adres e-mail: pismotrinitas@gmail.com. Postaramy się na nie odpowiedzieć.

ODPUST - CZYLI JAK PRZYBLIŻYĆ NIEBO ..

W okresie listopadowej zadumy bardzo często mówi się o odpustach oraz nadziei na całkowite oczyszczenie z popełnionych grzechów. Przy okazji wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych modlimy się o odpuszczenie win i darowanie doczesnej kary dla naszych bliskich zmarłych – tak, aby mogli dostać chwały nieba.

Co to jest odpust?

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego „odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, który jako szafarz owoców odkupienia rozdaje i prawomocnie przydziela zadośćuczynienie ze skarbca zasług Chrystusa i świętych”. Jest to także oznaka miłosierdzia ze strony Boga, który jako Ojciec chce doprowadzić każdego człowieka do pełnego pojednania z Nim.

Skoro każda spowiedź jest pojednaniem z Bogiem, warto wyjaśnić także kwestię związaną z karą za popełnione zło: „Przebaczenie grzechu i przywrócenie komunii z Bogiem pociągają za sobą odpuszczenie wiecznej kary

za grzech. Pozostają jednak kary doczesne. Chrześcijanin powinien starać się przez dzieła miłosierdzia i miłości, a także przez modlitwę i różne praktyki pokutne uwolnić się całkowicie od „starego człowieka” i „przyoblec człowieka nowego” (KKK 1473)

Historia

Pierwszy historycznie potwierdzony odpust został udzielony w 1019 przez biskupa Poncjusza z Arles pielgrzymom przybywającym do opactwa benedyktyńskiego w Montmajour (Francja). Następnie papieże Aleksander II (około 1063 roku) i Urban II (1095) udzielili odpustu uczestnikom wypraw krzyżowych. W 1300 został ogłoszony pierwszy rok jubileuszowy – wtedy też papież udzielił odpustu wszystkim, którzy pielgrzymowali do grobu św. Piotra. Z czasem dostrzeżono owoce tego działania. Po 50 latach papież Klemens VI zainicjował kolejny rok jubileuszowy, a także wydał bullę na temat odpustów.

Na początku XV wieku pojawiły się następne dokumenty dotyczące odpustów. Jednocześnie występowało coraz więcej wątpliwości i pytań dotyczących oficjalnego, papieskiego prawa, które regulowałoby możliwość ich udzielania. W efekcie XVI wiek przyniósł poważne problemy związane z handlem odpustami (zapoczątkował je skupiony na gromadzeniu dóbr materialnych arcybiskup Magdeburga). Wśród powszechnej dezaprobaty dla takiego postę-

powania Marcin Luter wywiesił na drzwiach kościoła w Wittenberdze „95 tez”. Rezultatem tej sytuacji było wydanie dokumentu, w którym papież Leon X przypomniał oficjalne stanowisko Kościoła w tej kwestii. Z czasem, jako wynik ustaleń Soboru Trydenckiego, zredagowano „Dekret o odpustach”, w którym na nowo zdefiniowano naukę Kościoła dotyczącą odpustów, możliwości ich rozdysponowania, a także wyjaśnienie, jakie korzyści one przynoszą.

W 1967 roku papież Paweł VI wydał konstytucję apostolską, w której pojawiły się kolejne warunki związane z odpustami. Zniesiono czasowe ograniczenia dla odpustów częściowych, a także zasugerowano zmniejszenie liczby odpustów pełnych – w ten sposób Ojciec Święty chciał przypomnieć wartość odpustów, a także zachęcić do tego, by je docenić.

Podział i warunki

Odpust może być pełny, jeśli jest darowaniem całej kary doczesnej lub częściowy – jeśli jest zmniejszeniem tej kary. Odpust można uzyskać dla samego siebie albo dla osoby zmarłej (na zasadzie wstawiennictwa; w przypadku odpustu pełnego – przyczynia się do skrócenia cierpień dusz w czyśćcu); natomiast niemożliwe jest otrzymanie odpustu dla innej osoby żyjącej. W celu uzyskania odpustu pełnego należy:

- wyrzec się przywiązania do grzechu,
- być w stanie łaski uświęcającej lub przystąpić do spowiedzi,
- przyjąć Komunię,



- odmówić modlitwy w intencjach, które każdego dnia zanoszą Bogu Ojciec Święty.

Podawane są także 3 warunki uzyskania odpustu częstkowego:

1. Wierny dostępuje odpustu częstkowego,

jeśli w czasie spełniania swoich obowiązków i w trudach życia wznosi myśli do Boga z pokorą i ufnością, dodając w myśli jakiś akt strzelisty, np. „Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”.

2. Jeśli wierny powodowany motywem wiary przyjdzie z pomocą potrzebującym współbraciom, pomagając im osobiście lub dzieląc się z nimi swoimi dobrami, uzyskuje odpust częstkowy.

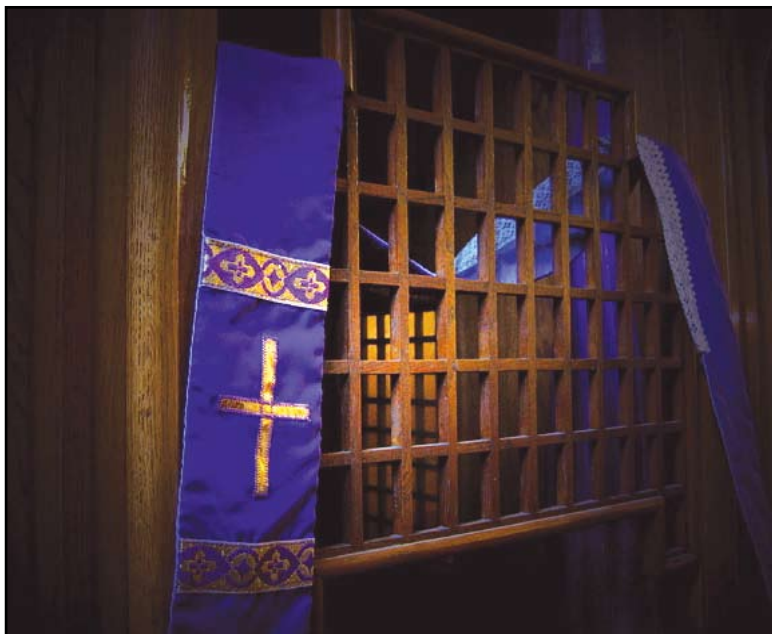
3. Gdy wierny w intencji umartwiania się, odmówi sobie czegoś godziwego, a przyjemnego dla siebie, uzyskuje odpust częstkowy. Warunek ten ma zachęcić wiernych do praktykowania dobrowolnych umartwień.

Kiedy można uzyskać odpust?

Wybrane dzieła, do których przypisany jest odpust zupełny to:

- nawiedzenie cmentarza w dniach od 1 do 8 listopada połączone z modlitwą za zmarłych (odpust może być ofiarowany za zmarłych),

- pobożne przyjęcie błogosławieństwa papieskiego Urbi et Orbi (uczestnicząc w nim chociażby poprzez transmisję w środkach masowego przekazu),



- nawiedzenie kościoła w dniu konsekracji, odmówienie tam „Wierzę w Boga” i „Ojcze Nasz”,

- pobożny udział w obrzędzie liturgicznym w Wielki Piątek i ucałowanie krzyża,

- publiczne odmówienie hymnu „Przybądź Duchu Święty” w Nowy Rok i w Zesłanie Ducha Świętego,

- nawiedzenie kościoła w dniu 2 sierpnia (odpust Porcjunkuli), odmówienie tam „Wierzę w Boga” i „Ojcze Nasz”,

- odnowienie przysiężeń chrztu św. w czasie nabożeństwa Wigilii Paschalnej lub w rocznicę swego chrztu.

Dzieła, które umożliwiają uzyskanie odpustu częstkowego to:

- adoracja Najświętszego Sakramentu,

- pobożne odmówienie kantyku Magnificat („Wielbi dusza moja Pana”) lub psalmów (Ps 51, Ps 130),

- wezwanie Anioła Stróża zatwierdzonej przez Kościół modlitwą,

- odmówienie jednej z sześciu litanii zatwierdzonych dla całego Kościoła.●

Agnieszka Dankiewicz

Parafia w służbie człowiekowi



*Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego*

Filip Jakub Masa
Julian Nalewski
Mateusz Korczyński
Rafał Sylwester Ćwikliński
Iga Maria Stańczyk
Ewa Magdalena Bereźnicka
Borys Błażys
Joanna Styn
Kinga Krystyna Portka
Artur Apollo Gągolewicz
Fryderyk Patryk Chauvert



*Ślubuję ci miłość, wierność
i uczciwość małżeńską...*

Krzysztof Wnorowski i Paulina Gałus
Damian Kaniewski i Agata Prycel
Marcus Rosenbach i Anna Sikora
Adam Kukułka i Alicja Smoczyńska
Ake Mujunen i Monika Wiśniowska
Piotr Bobrownicki i Aleksandra Mądry
Maciej Potyrała i Monika Olszewska
Marcin Rutecki i Iwona Świetlicka
Aleksander Matuszewski i Anna Tomaszewska



ciąg dalszy na
str. 9

OLIWSKIE KORZENIE.....

Pomiędzy autorytetem św. Bernarda a prorockim wizjonerstwem św. Hildegardy z Bingen (1098- 1179). Czego uczy nas korespondencja Doktorów Kościoła?

List „Prorokini germańskiej” do „Doktora Miodopłynnego” wyraża udrękę duszy i poczucie własnej nicości. Została ona obdarzona wielkimi darami i nie jest pewna, czy ich źródłem jest Duch Święty. Może są to tylko jej własne rojenia lub co gorsze, diabelskie sztuczki?! „Jestem bardzo zmartwiona tymi widzeniami, które ukazują mi się w duchu jako tajemnica. Nigdy nie widziałam ich oczyma ciała. Ja, nędzna i więcej niż nędzna w swoim istnieniu, bo kobieta, byłam widzącą już od swego dzieciństwa”. Píše też o nadziei pocieszenia, nawet nie tyle akceptacji swoich wizji, ze strony Opata z Jasnej Doliny: „łaskawy Ojczy, z pewnością odpowiesz mi w swojej dobroci, mnie, Twojej niegodnej służebnicy, która od dzieciństwa nigdy nie zaznała pewności ani jednej godziny. U Twojej miłości i mądrości ojcowskiej, w Twojej duszy poszukuję odpowiedzi na to. Tak, jak zostałeś pouczony przez Ducha Świętego, prześlij swojej dziewczynce pocieszenie z Twojego serca”. Wyraża również zachwyt nad św. Bernardem, przedstawiając wizję jaką miała na jego temat: „Widziałam Ciebie przed ponad dwoma laty w widzeniu, gdy jako człowiek patrzyłeś w słońce i się nie obawiałeś jego blasku, lecz czyniłeś to śmiało” oraz dalej: „Jesteś orłem, który spogląda w słońce”.

Odpowiedź Bernarda na ten list jest krótka i ogólna (list 366).

Na początku dystansuje się wobec tak wielkich słów o sobie i przypisuje je pokorze Hildegardy. Następnie pisze rzeczy, które mógł skierować do każdego chrześcijanina, a nie do wielkiej mistyczki i wizjonerki. Gratuluje jej darów Bożych: „Radujemy się z twojej łaski Bożej, która się w tobie objawiła...” i wzywa następnie do pokory: „lecz napominamy usilnie, o ile jest to w naszej mocy, abyś wszystko to za łaskę uważała i trudiła siebie, aby być zgodną z nią, w całkowitym poczuciu pokory i miłości; dobrze wiesz, że Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4, 6). Pokora jest wystarczającym lekarstwem na wszelkie iluzje własnego umysłu i pułapki szatana. Ona weryfikuje autentyzm darów pochodzących od Ducha Świętego.

To pokorne podanie się „Sybilli znad Renu” autorytetowi Kościoła w osobie Bernarda, a następnie jego ucznia, papieża Eugeniusza III (później połączono jego pismo akceptujące wizje Hildegardy z listem Bernarda) oraz biskupów zgromadzonych na synodzie w Trewirze (1147 r.), jest początkiem jej wielkiego oddziaływania na Kościół i wielkich tego świata (np. na cesarza Fryderyka Barbarosę podczas

schizmy w Kościele). Jak trafnie zauważył Benedykt XVI podczas audiencji generalnej (dnia 1.09.2010 r.), wspominając świętą Hildegardę: „...osoba obdarzona darami nadprzyrodzonymi nie chełpi się nimi, nie obnosi się z nimi, a przede wszystkim jest całkowicie posłuszna władzy kościelnej. Przeznaczeniem każdego daru udzielonego przez Ducha Świętego jest bowiem budowanie Kościoła, a Kościół przez swoich pasterzy uznaje jego autentyczność”. ●

o. Bernard A. Grenz O. Cist.
Opactwo Szczyrzyc
(olivcist@go2.pl)

Wie sant Bernhard die heylige
geungfrawe sant Hildegard vff sant Ruprechts berg
heymfucht / vnd sie tröst in iren anfechtungen / vnd sie be-
uolt / die götlichen gesicht zu offenbaren.

XXVI

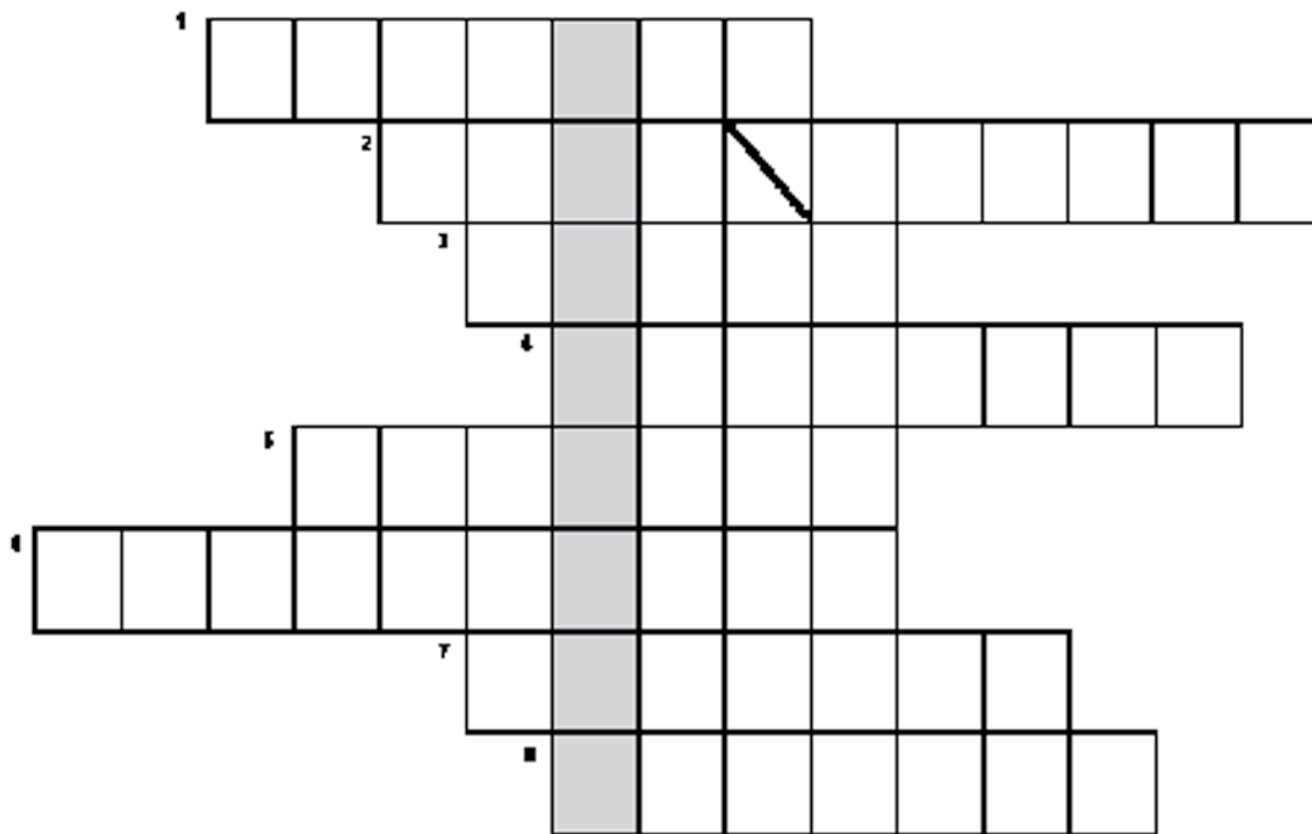


V Ad zu der heyligen iungk-
frawe Hildegard sprach er / mein allerliebste
chert du solt nit fürchten die verachtung d vnwissenden
mēschē so du got hast zu einē schirmer / dan solch gespöt
vnd verachtig zerger wie das gestip / aber die warheyt

Legenda głosi, że Bernard podczas wzywania do krucjaty, spotkał się z Hildegardą.

Zadanie A

Rozwiąż krzyżówkę



- 1.....przeciwko Duchowi Świętemu lub 7 głównych.
2. Inaczej Eucharystia, sprawowana codziennie przez księdza.
3. Góra, na której Mojżesz otrzymał 10 przykazań od pana Boga.
4. Uroczystość obchdzona 1 listopada, nazywana dniem Wszystkich.....?
5. Pismo święte pierwotnie spisane było w językach hebrajskim, aramejskim i?
6. Ostatnia księga Nowego Testamentu.
7. Lekcja, na której zdobywamy informacje o wierze, panu Bogu, prowadzona przez księdza lub katechetkę.
8. Pierwszy sakrament, udzielony najczęściej nowo narodzonemu dziecku, który obmywa z grzechu pierwotnego i włącza do wspólnoty Kościoła.

Rozwiąż zadanie A, wpisz prawidłową odpowiedź, a kupon przynieś do kościoła. Losowanie nagród 24 listopada podczas Mszy św. o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

BAZYLISZEK nr VII/2013

(rozwiązanie)

(imię i nazwisko)

O RZECZACH OSTATECZNYCH.....

Złośliwi twierdzą, że dwie rzeczy są w życiu nie do uniknięcia, mianowicie podatki i śmierć. Pesymiści z kolei utrzymują, że jedyne co nas może spotkać to cierpienie, którego źródłami są narodziny, choroby, starość i śmierć. Tak czy owak, śmierć jawi się nam jako nieuchronna i nieubłagana. Ludzkość od dawna próbowała śmierć oswoić albo chociaż opóźnić za pomocą tajemnych rytuałów i magicznych eliksirów. Bogacze i możnowładcy usiłowali zapewnić sobie wygodę po śmierci, budując okazałe grobowce, jak na przykład wielkie piramidy stawiane przez faraonów. Nasza cywilizacja z jednej strony chce wyprzeć śmierć z globalnej świadomości, głosząc ideały przedłużonej młodości i modę na nieustanną zabawę; z drugiej zaś strony banalizuje ją oferując jako środek na depresję (eutanzja) lub sposób rozwiązywania problemów ekonomicznych (zabijanie nienarodzonych); w końcu nie liczy się z życiem innych,

zadając śmierć dokoła poprzez wojny, narkotyki i in.

Śmierć na kartach Pisma Świętego

Bóg stwarzając świat od początku wpisał w jego strukturę przemijalność. Stwarzając światłość i ciemność, sklepienie oddzielające jedne wody od drugich, ląd i morze, rośliny i „*trawy wydające nasienie*” zaplanował także słońce, księżyc i gwiazdy, by „*wyznaczały pory roku, dni i lata*” (por. Rdz 1. 3-18). Zmiany pór roku oznaczały ni mniej ni więcej tylko cykl obumierania i odradzania się roślinności, tak jak błogosławieństwo płodności oznaczało rytm zmiany pokoleń, a więc następstwo poczęcia, narodzin, wzrastania, dojrzewania i starości wszystkich istot żywych.

Śmierć, która przyszła później wraz z grzechem pierwszych rodziców należy pojmować jako egzystencję bez Boga, a nie naturalną konsekwencję przemiany pokoleń. Grzech rozerwał bowiem więzy człowieka z Bogiem i więzy

m i ę d z y -
ludzkie, a
jego skut-
kiem był
ból zwią-
zany ze
zmianą po-
koleń (ból
narodzin).
Sprawił, że
śmierć sta-
ła się praw-
d z i w y m
nieszczę-
ściem, a ży-
cie ludzkie
p o p r z e z
u t r a t ę

przyjaźni z Bogiem jeszcze bardziej nabrało cech przemijalności. „*Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli...*” (Rz 5, 12).

Na kartach Biblii śmierć jest przedstawiona jako nieuchronna i mroczna, kończąca ludzką doczesność, wyznaczoną przez życie od poczęcia do śmierci. Mimo to człowiek tęskni za wiecznością i przeczuwa ją, chociaż nie ma takiej pewności, jaką miał przed grzechem pierworodnym. Naród wybrany pamięta, że Bóg jest Panem życia i śmierci, jednak jego wyobrażenia o życiu pozagrobowym i stanie lub miejscu znanym jako Szeol były bardzo mgliste:

„*Ponieważ żyjący wiedzą, że umrą, a zmarli niczego zgoła nie wiedzą, zapłaty też więcej już żadnej nie mają,*
bo pamięć o nich idzie w zapomnienie.

Tak samo ich miłość,
jak również ich nienawiść, jak też
ich zazdrość – już dawno zanikły,
i już nigdy więcej udziału nie mają
żadnego
we wszystkim, cokolwiek się dzieje
pod słońcem. [...]
*Każdego dzieła, które twa ręka na-
potka,*
podejmij się według twych sił!
*Bo nie ma żadnej czynności ni ro-
zumienia,*
*ani poznania, ani mądrości w Sze-
olu,*
do którego ty zdążasz.” (Koh, 9, 5-6, 10)

Starotestamentalna społeczność wykształciła dwa skrajnie przeciwstawne podejścia do zagadnień dotyczących życia



wiecznego. Na kartach Ewangelii poznajemy te dwie grupy jako saduceuszy i faryzeuszy. Saduceusze – oprócz innych różnic doktrynalnych i społecznych – odrzucali możliwość zmartwychwstania, negowali istnienie aniołów i demonów oraz zaprzeczali nagrodzie bądź karze po śmierci, a nawet w ogóle poddawali w wątpliwość życie wieczne. Faryzeusze z kolei wierzyli w zmartwychwstanie i życie po śmierci z odpowiednimi karami bądź nagrodami po śmierci; przede wszystkim zaś wierzyli, że Bóg sprawuje nad wszystkim opiekę, jednak na bieg zdarzeń mają także wpływ ludzkie osobiste decyzje życiowe. (por. Mt 22, 23, Mk 12, 18-27, Dz 23, 8).

Czym jest śmierć?

Nie istnieje jednoznaczny sposób zdefiniowania śmierci. Intuicyjnie czujemy, że jest to moment ustania wszelkich procesów życiowych. Naukowcy jednak spierają się co do szczegółów i proponują kilka sposobów uchwycenia tego momentu poprzez stwierdzenie nieodwracalnego ustania czynności mózgu. Jak bardzo może mieć ten moment kluczowe znaczenie, można przekonać się w trakcie podejmowania dramatycznej decyzji bliskich uznanego za zmarłego o oddaniu jego narządów wewnętrznych do transplantacji dla ratowania innego człowieka.

Pod koniec ubiegłego stulecia pojawiły się szalone próby naukowców, którzy kładli umierającego na superczulej wadze. Eksperyment miał dowieść, czy w chwili zgonu ciężar ciała ulega zmianie, co miałoby pośrednio dowodzić opuszczenia ciała przez duszę. Takie próby wszelako zakładały, że dusza ludzka ma materialne parametry, takie jak

rozmiar i mierzalną masę.

Mówiąc o śmierci, posługujemy się sformułowaniem, że bliska nam osoba odeszła. Natychmiast rodzi się pytanie, dokąd odeszła? Jednocześnie podświadomie czujemy, że śmierć nie jest końcem, lecz przejściem, odejściem do innej rzeczywistości.

Co nas czeka po śmierci?

Śmierć rozumiana jako odłączenie się duszy od ciała oznacza, że nieśmiertelna dusza nie umiera, lecz zaraz po śmierci udaje się na sąd szczegółowy, zaś ciało ulega rozkładowi i „w proch się zamienia”. Należy przy tym pamiętać, że dzień śmierci nie jest nam znany, a po śmierci nie ma już czasu na dobre uczynki. Dlatego Jezus przestrzega nas, abyśmy jeszcze za życia gromadzili sobie skarby w niebie.

Tuż po śmierci – jak podaje Katechizm (KKK 1022) – czeka na nas **sąd szczegółowy**. W przypowieści o Łazarzu i nielitościwym bogaczu (Łk 16, 19-31) czytamy, że pierwszy zaraz po śmierci uzyskał swoją nagrodę, a drugi wieczną karę, zatem obaj byli sądzeni natychmiast po śmierci. Sąd ten odbędzie się w okamgnieniu. Jezus zaraz po odłączeniu się duszy od ciała oświeci jej umysł, tak że ta momentalnie przypomni sobie wszystkie złe i dobre uczynki, myśli i zaniedbania; chwilę później pozna też wyrok w swojej sprawie.

U kresu czasu, w dniu określonym potocznie mianem „końca świata”, odbędzie się **sąd ostateczny**. Dla tych, którzy zostaną przy życiu, w tym momencie będzie to także sąd szczegółowy. Celem sądu ostatecznego jest ukazanie pełni mądrości i sprawiedliwości Bożej. Poznamy i zrozumimy to, czego nie potrafimy ogarnąć; jak wśród rozlicznych

Parafia w służbie człowiekowi



*Gdy zmartwychwstanę,
będę widział Boga*

- † Franciszek Turski, lat 68
- † Jacek Korzeniewski, lat 51
- † Anna Pakuła, lat 27
- † Joachim Czaja, lat 68
- † Zenaida Rowińska, lat 92
- † Czesław Andrzejewski, lat 72
- † Teresa Paszkowska, lat 72
- † Janina Miodek, lat 90
- † Zygmunt Jakubowski, lat 80
- † Stanisław Rewers, lat 52

*Wieczny odpoczynek
racz im dać Panie...*

nieszczęść spadających na jednostki, grupy i narody przejawiała się Boża Opatrzność. Okaze się jak sprawiedliwie, mądrze i miłościwie Bóg wszystko urządził.

Wówczas także swoją moc i majestat w pełni okaże światu Chrystus, odbierając należny Mu pokłon od ludzkości, zaś „jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć.” (1 Kor 15, 26). Aniołowie zgromadzą wszystkich ludzi także tych już przedtem z grobu zmartwychwstałych, a Pan oddzieli złych od dobrych „jak pasterz oddziela owce od kozłów; owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie” i rozpocznie sąd. Następnie zwróci się do sprawiedliwych: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w

posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!”. Do złych zaś powie: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! [...] I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego” (Mt 25, 31-46).

Piekło

Piekło jest miejscem, dokąd udają się dusze, które zeszyły z tego świata z grzechem ciężkim. Pismo określa je jako miejsce, „gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13. 42), „gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie” (Mk 9. 48). Jest to miejsce, gdzie występuje „ogień nieugaszony” oraz „ciemności zewnętrzne”.

Kara w piekle polega na oddzieleniu i niewidzeniu Boga, którego dusza poszukuje jako źródła szczęścia, co jest dla niej źródłem rozpacz; na permanentnych wyrzutach sumienia oraz fizycznych cierpieniach.

Kościół przypomina nam prawdę o istnieniu piekła. Potwierdzają ją rozliczne dokumenty soborowe od starożytności aż po sobór trydencki. O istnieniu piekła, smutnej i bolesnej rzeczywistości śmierci wiecznej przeczytamy też w Katechizmie Kościoła Katolickiego: „Zasadnicza kara piekła polega na wiecznym oddzieleniu od Boga; wyłącznie w Bogu człowiek może mieć życie i szczęście, dla których został stworzony i których pragnie” (KKK 1057).

Celem nauczania o piekle jest przestroga dla wiernych i wezwa-

nie do odpowiedzialności za swoje czyny. Stanowi ono nieustające wezwanie do nawrócenia. Należy pamiętać, że Bóg nie przeznaczył żadnego ze swych stworzeń do piekła, które jest dobrowolnym odwróceniem się od Boga (poprzez grzech śmiertelny) i trwanie w nim aż do śmierci. Kościół nieustannie modli się, aby nikt nie ściągnął na siebie potępienia i błaga Boga o miłosierdzie dla grzeszników.

do wejścia do radości nieba” (KKK 1030). Ogień czyścica jest inny od ognia piekielnego, gdyż nie jest rozpalony pychą i nienawiścią, lecz jest to ogień tęsknoty za służeniem Bogu; dusza cierpi, że nie potrafi jeszcze kochać Boga tak jak powinna.

Kościół poleca modlić się za dusze czyścicowe, ofiarować w ich intencji odpusty i sprawować msze święte. Bóg w swoim miłosierdziu uchylił rąbka tajemnicy i



Tryptyk Sąd Ostateczny Hansa Memlinga

Czyściec

Stanem, w którym znajdują się dusze zmarłe w stanie grzechu lekkiego bądź bez zadośćuczynienia za odpuszczone grzechy jest czyściec. Nie jest to miejsce stworzone przez Boga jako miejsce udręku (jak piekło) lecz jest to proces uwalniania się duszy od następstw grzechów i wyzwalać się miłości od resztek egoizmu. Dzięki czyścicowi dusza uzyskuje „świętość konieczną

dał wybranym świętym dostąpić wizji czyścica. Takich wizji w ramach swych objawień prywatnych dostąpili m. in. św. Katarzyna z Genui, św. s. Faustyna czy św. o. Pio. Wszyscy ci święci gorliwie nawoływali do zanoszenia modlitw w intencjach dusz w czyścicu cierpiących. Św. Faustyna Kowalska zapisała w „Dzienniczku” następujące słowa: „Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im

przyjść z pomocą” (Dz 20).

W tym miejscu należy kategorycznie przestrzec przed próbami kontaktowania się z duszami zmarłych poprzez medium, guśla czy seanse spirytystyczne. Kontakt taki jest grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu, a mianowicie bałwochwalstwem i stawianiem się równym Bogu. Ponadto osoba wywołująca duchy najczęściej pada ofiarą ojca kłamstwa, czyli Szatana, co – jak podają egzorcyci – bardzo często prowadzi do opętania.

Niebo

Celem naszego życia i miejscem, które Bóg w swej bezgranicznej dobroci zaplanował dla nas jest niebo. Jest to miejsce najwyższego szczęścia ludzi i aniołów. Szczęście zbawionych polega na widzeniu Boga „twarzą w twarz”, co jest źródłem niewysłowionej radości; na wolności od wszelkiego cierpienia; na obcowaniu z innymi świętymi oraz na tym, że stan taki będzie trwał wiecznie. Przyjemność kontaktu z Panem Jezusem, Maryją i innymi świętymi, którzy są mądrzy, mają takie same zapatrywania i darzą nas miłością sprawi nam wielkie szczęście. Tym bardziej będzie to szczęście kompletne, że nie będziemy się obawiać o jego utratę. O ogromie szczęścia w niebie św. Paweł napisał: „*Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują*” (1 Kor 2, 9).

Zmartwychwstanie

W dniu, w którym Jezus powróci w chwale, dokona się zmartwychwstanie wszystkich zmarłych. Każdy dzięki Chrystusowi otrzyma nowe, przemienione ciało. Jak będzie ono wyglądać? Tego nie wiemy; możemy mieć

jednak pewne wyobrażenie na podstawie ciała Pana Jezusa, który ukazywał się apostołom i niewiastom po swoim zmartwychwstaniu. Z jednej strony było to ciało jak najbardziej namacalne („niewierny” Tomasz mógł włożyć palec w rany i rękę do jesusowego boku); wiemy także, że Jezus po zmartwychwstaniu spożywał ze swoimi uczniami m. in. ryby. Z drugiej strony było to ciało przemienione, eteryczne, które pozwalało Jezusowi przeniknąć przez zamknięte drzwi do Wieczernika, w którym zamknęli się apostołowie.

Po śmierci – choć będzie żyła tylko nasza wieczna i nieśmiertelna dusza – oraz po zmartwychwstaniu – choć otrzymamy inne, przemienione ciało – wciąż pozostaniemy tymi samymi ludźmi. Tak jak pozostajemy tymi samymi osobami w trakcie swego życia przemieniając swe ciało od wieku niemowlęcego aż do starości. Kościół podaje nam do wierzenia, że Najświętsza Panna, która została wzięta z ciałem i duszą do nieba, jest wciąż tą samą Maryją, która żyła na ziemi dwa tysiące lat temu. Podobnie i my w niebie nie utracimy swojej tożsamości i choć będziemy myśleć, odczuwać i wyglądać inaczej, to wciąż będziemy tą samą osobą.

Życie ludzkie tu na ziemi wydaje się nam dłu-

gim pielgrzymowaniem. W porównaniu z wiecznością, do której jesteśmy przeznaczeni, okazuje się krótkim epizodem. Krótkim, ale znaczącym, bowiem zadecyduje o naszym losie. Wybory dokonywane każdego dnia: stawanie po stronie grzechu bądź po stronie Boga przygotowują nas do ostatecznego egzaminu, przed którym staniemy po ukończeniu życia. Całą naszą nadzieją jest wiara w Boże miłosierdzie i moc Zmartwychwstałego, który zapewnił nas, że „*idzie przygotować nam miejsce w domu Ojca, w którym jest mieszkań wiele*” (J 14, 2).●

Podczas pisania niniejszego artykułu korzystałem z „Dogmatyki Katolickiej – Podręcznika Szkolnego” ks. dra Macieja Siemiatyckiego (Kraków, 1930).

Rafał J. Czekala



O SILE NADZIEI

Bohaterką kolejnego numeru naszego pisma jest pani Renata Rucińska (35 lat), mieszkanka Lniskiej koło Leżna. Będąc kobietą „przy nadziei”, jak mało kto, może opowiedzieć o istocie tej życiowej wartości. Zapraszamy do lektury.

Trinitas: Niejednokrotnie w życiu człowiek wypowiada zdanie – „Mam nadzieję, że...”. Jak to jest w Pani przypadku?

Renata Rucińska: Zdarza mi się używać tego określenia, a w ostatnim czasie bardzo popularne jest w naszej rodzinie zdanie: „Mam nadzieję, że wszystko się poukłada i będzie dobrze” (uśmiech). Z mężem Grzegorzem jesteśmy 13 lat po ślubie i wychowujemy troje dzieci w wieku – 8, 11, i 12 lat. Wiadomość o kolejnym dziecku pojawiła się dosyć niespodziewanie, a aktualnie jestem już w piątym miesiącu ciąży. Nie powiem: mamy obawy, gdyż w zasadzie poukładany plan życiowo – zawodowy trzeba będzie w dużym stopniu skorygować. Człowiek sobie myślał, że pewien etap ma już za sobą, aż tu nagle...(śmiej).

T: Jakby nie spojrzeć, to kolejna pociecha będzie miała wśród rodzeństwa opiekunów.

RR: Tak, to prawda, dzieciaki są z tego powodu bardzo szczęśliwe i już nie mogą się

doczekać. Na pewno będzie wtedy łatwiej.

T: Mówiąc o kobiecie w ciąży często stosuje się określenia typu – jest w stanie błogosławionym, jest przy nadziei. Jak Pani myśli dlaczego?

RR: Na pewno dziecko, które ma przyjść na świat niesie ze sobą nadzieję na lepsze. Każde dziecko jest po prostu szczęściem.

T: Człowiek w życiu kieruje się różnymi wartościami. Do tych zasadniczych zaliczymy bez wątpienia – wiarę, nadzieję i miłość. Czy można być szczęśliwym bez którejs z tych wartości?

RR: Te wartości łączą się wzajemnie, uzupełniają i myślę, że brak którejkolwiek z nich

wyklucza poczucie szczęścia.

T: Czy zdarzały się w Pani życiu sytuacje, w których traciła Pani nadzieję na pozytywny rozwój wydarzeń?

RR: Bywały takie sytuacje i teraz także zdarza mi się mieć obawy względem, chociażby sytuacji finansowej. Jednak jakoś zawsze w naszym życiu to wszystko się układało, mimo iż człowiek niejednokrotnie myślał, że już nie da rady. Na pewno spraw nie rozwiązywało się za wyciągnięciem magicznej różdżki, ale od sytuacji do sytuacji wszystko wracało na dobre tory. Właśnie teraz też mam nadzieję, że wszystko się poukłada i wyjdziemy na prostą.

T: Czy szukają Państwo wsparcia u innych, gdy czują, że nadzieja słabnie?



RR: Są to momenty gdzie człowiek bardziej zbliża się do Boga. Mamy z mężem przyjaciół, na których zawsze możemy liczyć. Na pewno nie można się p o d d a w a ć . Będzie jak będzie, ale przede wszystkim trzeba wierzyć w to, że będzie lepiej.



T: Proszę ustosunkować się do znanych życiowych powiedzeń: Nadzieja umiera ostatnia. Nadzieja matką głupich.

RR: Człowiek musi żyć nadzieją, która zawsze w nas drzemie. Jednak sama nadzieja nie wystarczy, bowiem siedzenie i czekanie aż szczęście samo do nas przyjdzie nie ma sensu. Trzeba sprawy wziąć w swoje ręce i myśleć optymistycznie. Chociaż są takie dni, że się z łóżka nawet nie chce wstawać (śmiech).

T: Czy po zajściu w ciążę zauważyła Pani u siebie zmianę w postrzeganiu otaczającego świata?

RR: Jak jest się w ciąży i przychodzą dzieci na świat to własne potrzeby, czy plany schodzą na dalszy tor. Zaczyna się wtedy bardziej patrzeć na innych. Przychodzi wówczas bezinteresowna miłość do

dziecka. Jednak do końca nie można zapominać o swoich potrzebach, bowiem jeżeli ja jestem zadowolona z życia to wpływa to pozytywnie na rodzinę.

Przez cały czas, gdy dzieci były malutkie nie pracowałam, by im poświęcić jak najwięcej czasu. Z mężem postanowiliśmy, że jak nasze dzieci dorosną to zaczniemy realizować wspólne plany zawodowe i od roku prowadzimy kręgielnię. Myślmy też o otwarciu na piętrze restauracji, ale w aktualnej sytuacji nie mamy pewności czy brnąć dalej w rozwój lokalu. Mąż prowadzi także warsztat samochodowy i miał się nim zająć całkowicie, a ja prowadzić kręgielnię. Jednak życie nam się odwróciło nieco do góry nogami. Tata mój dużo nam pomaga przy prowadzeniu lokalu. Gdy urodzi się nasza czwarta pociecha trzeba będzie podjąć konkretne decyzje i z czegoś zrezygnować.

Jak się dowiedziałam, że jestem

znowu w ciąży to na początku byłam przerażona, ale po pewnym czasie przychodzi taka duża radość i miłość, że aż człowieka rozpiesza ze szczęścia. (uśmiech)

Wciąż pamiętam słowa Pani, która prowadziła z nami nauki przedmażeńskie. Mówiła wtedy: „Jak już nie będziecie chcieli i wam się przytrafi to idźcie do Pana Boga i powiedzcie: Panie Boże, zrobiliśmy wszystko by wychować i zadbać o rozwój naszych dzieci. Skoro dajesz nam jeszcze jedną radość to teraz musisz nam pomóc (uśmiech).”

Może nie planowaliśmy więcej dzieci niż troje, ale zawsze gdzieś tam była świadomość, że jak przyjdzie na świat kolejne to trzeba żyć dalej i realizować wolę Pańską.

T: Dziękuję za rozmowę.●

Piotr Kołtan

NADZIEJA DRUGA CNOTA TEOLOGALNA

Nasze rozważania na temat cnoty nadziei proponuję zacząć od przypomnienia różnych symboli odnoszących się do ufności. Nadzieja, podobnie jak wiara, posiada niejedno odniesienie. Gdy mówimy, że spodziewamy się na wiosnę cieplejszych dni, że ktoś dotrzyma obietnicy albo że ufamy w Boże miłosierdzie, używamy tego samego określenia, ale nie w taki sam sposób. Dlatego krótki przegląd symboliki pozwoli nam opisać, czym jest nadzieja i czym wyróżnia się cnota, którą podobnie nazywamy.

Jajko, kotwica i lampka...

Najbardziej popularnymi symbolami nadziei są obrazy zaczerpnięte ze świata fauny i flory. Młody pęd, który wyrasta z ziemi albo na wpół otwarty kwiat, który lada chwila zakwit-

nie. Coś się rozwija, pączkuje, już za moment stanie się pełnym, chociaż na razie jest na etapie początku. Nadzieja jest właśnie takim oczekiwaniem na spełnienie się pewnych wydarzeń, zachowań czy też obietnic. Jest to istota zaufania, jego centralny punkt. Czy będzie to liczenie na coś wielkiego, czy małego, związane ono będzie z doświadczeniem wyczekiwania. Podobny wydźwięk ma symbol jajka jako budzącego się życia czy też koloru zielonego jako nadchodzącego przebudzenia i ożywienia w przyrodzie. Warto może już teraz, chociaż do świąt wielkanocnych jeszcze daleko, pomyśleć nad symboliką potraw, które przynosi się do poświęcenia w Wielką Sobotę. Niektóre z nich oznaczają nadzieję zmartwychwstania, nowego życia, a więc rzeczywistości, która ma się spełnić tak-

że w naszym życiu.

Bardzo starym symbolem nadziei jest kotwica. Przedmiot wydawałoby się zbyt mały i słaby, aby utrzymać statek w miejscu. Ale nie jest to jedyne znaczenie kotwicy. Ona jest również

znakiem stabilności, trwałości, zakotwiczenia w czymś mocnym, jak dno morskie pośród nieprzewidywalnego w swoim zachowaniu morzu. To drugie znaczenie, bardzo dokładnie wyraża celowość nadziei. Kieruje nas ona ku czemuś niezmiennemu, zakotwicza nasze plany i pragnienia w czymś wartościowym, gwarantuje spełnienie naszych oczekiwań. Określenie zakotwiczenia będzie miało niesłychane znaczenie zwłaszcza w odniesieniu do nadziei pokładanej wobec Boga, gdzie Boża powaga i autorytet dają najmocniejsze poczucie zabezpieczenia i zrealizowania zawierzenia ze strony człowieka.

Równie głębokim symbolem nadziei jest zapalona lampka oliwy. Znak lampki oliwnej naczyni jest pewną kruchością. Lampka wydaje się być filigranowym naczyniem, z którym trzeba obchodzić się starannie. Ale ta delikatność staje się niezwykle efektywna. Dzięki nieosłoniętemu płomieniowi doświadczamy bardzo „ciepłego” światła, przyjemnego, budzącego poczucie bezpieczeństwa. Z podobną kruchością kojarzyć się może nadzieja, której początkowe zawierzenie wydawać się może czymś nierealnym, ale które z czasem daje niespodziewane owoce. Symbolika lampki oliwnej ma jeszcze jedno odniesienie, mianowicie cierpliwość. Powolne spalanie się zawartości naczynia przypomina o wytrwałości w zawierzeniu.





Czym jest cnota nadziei?

Podobnie jak z codziennym rozumieniem ufności, cnota nadziei będzie dotyczyła oczekiwania obietnicy. Ale jej odniesieniem i gwarantem jest osoba Boga. Ten akt oddania się Jemu może wydawać się bardzo słabym, uginającym się pod naporem różnych doświadczeń, ale jest „zapowiedzią dóbr przyszłych”. Skarbów, których „... ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdoła pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy

Go miłują”. (1 Kor 2,9)

Obrazowo można by powiedzieć, że każdy na chrzcie dostaje od Pana Boga w prezencie cnotę nadziei. Narzędzie, które ma pomóc mu „patrzeć” nieco dalej niż na bieżące sprawy albo „widzieć” je z perspek-

tywy Pana Boga. Bardzo często będzie to wymagało od człowieka cierpliwości, bo nie zawsze ludzkie spojrzenie będzie podobne do Bożej perspektywy. Stąd niezwykle ważne jest wznawianie aktów nadziei, aby wciąż na nowo rozbudzać w sobie pierwotne zaangażowanie i umacniać się w wytrwałości.

Druga cnota teologiczna ma w sobie ten sam podwójny wymiar, który można było dostrzec przy omawianiu cnoty wiary. Z jednej strony będzie to wysiłek człowieka, aby trwać w postawie zawierzenia, z drugiej będzie ona darem od Pana Boga. Mówiąc o cnocie teologicznej interesuje nas ten drugi wymiar nadziei, gdzie zostajemy obdarzeni łaską. Bóg pobudza człowieka do życia w nadziei, on natomiast wtórnie wykonując akty zawierzenia, umacnia się w ufności wobec swojego Stwórcy.●

ks. Wojciech



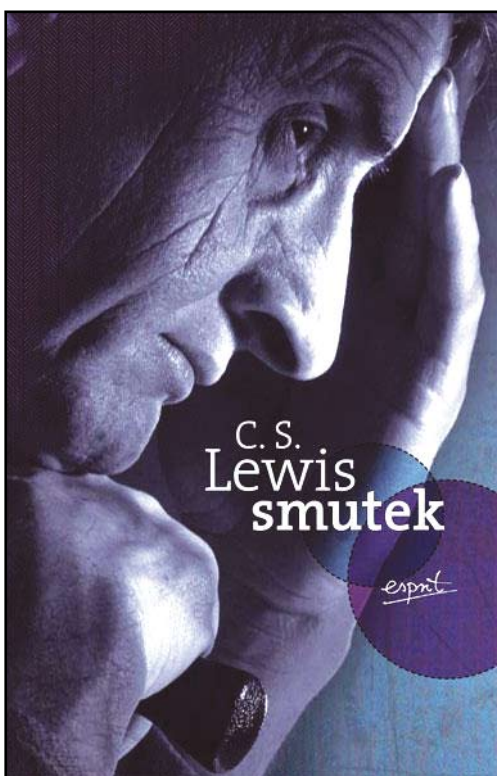
LEKTURA DO PODUSZKI

CATERINA

Caterina to 24. letnia, piękna studentka mieszkająca we Włoszech. Swoją radością przyciąga wiele osób i wprowadza w ich życie prawdziwe piękno. Pewnego dnia, gdy Caterina była w akademiku, zatrzymała się praca jej serca. Przyjaciele natychmiast wezwali pomoc. Lekarz, po nieudanej akcji reanimacyjnej, stwierdził zgon. W tym momencie do pokoju wbiegł ksiądz, przyjaciel Cateriny. Klęknął i zaczynał się modlić. Lekarz zwrócił mu uwagę, że już za późno, na co ksiądz odpowiedział: „Niech każdy robi to, co do niego należy”. Nagle akcja serca wróciła. Dokonał się pierwszy z wielu opisanych w tej książce cudów. Caterina w stanie śpiączki została przewieziona do szpitala.

Co było dalej? Czy Caterina wybudziła się ze śpiączki? Co działo się w trakcie gdy była nieprzytomna? Wszystkie odpowiedzi możesz znaleźć czytając tę niesamowitą opowieść napisaną przez ojca głównej bohaterki.

Autorem tej książki jest ojciec głównej bohaterki, Antonio Socci, znany we Włoszech dziennikarz i felietonista. „Caterina” to dziennik opisujący wydarzenia z perspektywy cierpiącego Ojca.



SMUTEK

Czy Bóg naprawdę istnieje skoro na świecie jest tyle cierpienia? Jeżeli istnieje, jak może na to pozwalać? Zadawałeś sobie kiedyś takie pytanie? Clive Staples Lewis, po wielu latach samotnego życia, poznał osobę, z którą chciał spędzić resztę życia. Niestety okazało się, że jest ona chora na raka. Po dwóch latach wspólnego, pięknego życia, nastąpiła tragiczna rozłąka. Depresja, złość, oskarżenia w stronę Boga, bezsens codziennej szarżyzny... Jak poradzić sobie po stracie tak wspaniałej osoby.

Ta książka jest pamiętnikiem autora, w którym zapisuje wszystkie swoje przeżycia związane z tą tragedią. „Smutek” jest dziełem uznawanym za najlepsze dla ludzi przeżywających utratę bliskiej osoby. Jest to książka, która unika prostych odpowiedzi i potrafi w nadzwyczajny, empatyczny sposób przeżywać smutek i żalobę wraz z czytelnikiem.

Na podstawie tej książki i wydarzeń z życia Lewisa, które ją zainspirowały, powstał ją zainspirowały, powstał wzruszający, wielokrotnie nagradzany film Richarda Attenborough: „Cienista dolina” z Anthonym Hopkinsem i Debrą Winger.

Autor: Antonio Socci
Wydawnictwo: Rafael

opr. ks. Łukasz

Autor: C.S. Lewis
Wydawnictwo: Espirit

CHRYSTUS KRÓL.....

Listopad to miesiąc, w którym obchodzimy wiele świąt i uroczystości – zarówno o charakterze narodowym, jak i kościelnym. Jednym z takich dni jest uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. W tym roku przypada ona 24 listopada. Zbliżająca się uroczystość może być okazją do głębszego poznania jej historii i znaczenia, a także do zastanowienia się, na ile w naszym życiu potrafimy przyjąć Chrystusa jako Tego, który króluje w naszym życiu i sercu.

Historia

Uroczystość Chrystusa Króla została ustanowiona przez Piusa XI w encyklice „*Quas Primas*” (jej tekst został ogłoszony 11 grudnia 1925 roku). Ojciec Święty zwrócił w ten sposób rok jubileuszowy.

W tekście papieskiego dokumentu znalazło się zalecenie, aby w wyznaczony dzień we wszystkich kościołach odmówić przed Najświętszym Sakramentem litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Przez długi czas uroczystość Chrystusa Króla była obchodzona w ostatnią niedzielę października. W wyniku reform soborowych jej termin uległ zmianie – do dziś przypada on na ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Takie usytuowanie uroczystości w kalendarzu ma na celu podkreślenie, że wszystko zaczyna się i kończy w Chrystusie. Warto przytoczyć tu kilka zdań ze wspomnianej

już encykliki *Quas Primas*:

„Chrystus króluje w umysłach ludzi nie tak dlatego, że posiada głęboki umysł i ogromną wiedzę, ile raczej dlatego, że On sam jest Prawdą, a ludzie powinni zaczerpnąć prawdy od Niego i przyjąć ją posłusznie: mówi się, że króluje również w woli ludzi, nie tyle dlatego, iż nieskazitelna Jego wola ludzka zupełnie stosuje się do najświętszej woli Bożej i jej słucha, lecz, że On naszą wolną wolę nakłania i natchnieniem swoim sobie ją podbija, abyśmy się zapalili do najszlachetniejszych czynów. Wreszcie Chrystus Pan jest Królem serc z powodu swojej, przewyższającej naukę miłości, z powodu łagodności i słodczy, którą dusze przyciąga do siebie.”

Jezus jako Król w Biblii

Prorocy Starego Testamentu wielokrotnie zapowiadali przyjście Chrystusa, który jako Syn Boży

będzie Królem nad całym stworzeniem. W księdze Jeremiasza czytamy: „Oto nadejdą dni - wyrocznia Pana - kiedy wzbudzę Dawidowi Odrośl sprawiedliwą. Będzie panował jako król, postępując roztropnie, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość na ziemi.” (Jr 23, 5). Można byłoby przytoczyć jeszcze wiele podobnych zdań, na przykład z Księgi Izajasza.

Nowy Testament to cała seria wydarzeń, w których Chrystus potwierdzał Swoje królowanie nie tylko poprzez nauczanie o Królestwie Niebieskim, ale także poprzez czyny. Na dowód tego, że jest Panem wszechświata pokazał swoje panowanie nad żywiołami, dokonywał cudów (choćby – dobrze znana zamiana wody w wino na weselu w Kanie Galilejskiej), uzdrawiał chorych, wskrzeszał zmarłych, uwalniał opętanych od działania złych duchów... Dzięki mocy



danej Mu przez Ojca rozmnażał chleb, karmiąc tym samym ogromne rzesze ludzi. Doskonale znamy obraz Jezusa krocącego po wzburzonych wodach jeziora. Działalności Mistrza z Nazaretu towarzyszyły także zjawiska, których po ludzku nie można było w żaden sposób wyjaśnić – głos z nieba podczas chrztu w Jordanie, przemienienie na Górze Tabor... Można przypomnieć także fragment rozmowy Jezusa z Poncjuszem Piłatem, w którym mówi wprost – „Tak, jestem królem”.

Królestwo Boże na ziemi.

Wielu ludzi, słuchając Jezusa i obserwując Jego wyjątkowe czyny, wierzyło, że przyszedł na świat, aby w ludzkim rozumieniu „wybawić” Izraela od przeciwników. Postrzegali Jego królewską funkcję z ludzkiej perspektywy.

Chrystus wielokrotnie powtarzał, że Jego Królestwo nie jest z tego świata, ale mówił także, że należy czuwać i dobrze przygotowywać się na Jego przyjście. Wpatrując się w Chrystusa, powinniśmy zastanowić się, jak, będąc chrześcijanami, możemy „budować” Królestwo Niebieskie już tu, na ziemi.

Jako osoby wierzące doskonale wiemy, jak ważne jest przestrzeganie Bożych praw i przykazań, systematyczne czytanie Pisma świętego, korzystanie z sakra-

mentów oraz modlitwa. Każdy mógłby wskazać wiele elementów, dzięki którym zbliżamy się do Bożego Królestwa. Warto przypomnieć jeszcze jedno zadanie, które otrzymaliśmy w momencie Chrztu świętego. To właśnie wtedy każdy z nas został powołany



do misji królewskiej, kapłańskiej i prorockiej.

Misja królewska, której oczekuje od nas Chrystus, różni się od naszego ludzkiego postrzegania władzy. Ziemski monarcha dziedziczy tron po swoich przodkach; w historii niejednokrotnie zdarzało się, że władca musiał potwierdzać swój autorytet za pomocą siły lub nawet przemocy. Jezus pokazuje nam zupełnie inny schemat: dobry król przychodzi, aby służyć drugiemu człowiekowi, dzieląc się miłością

i pokojem, a walka, którą prowadzi, to ta z własnymi słabościami i grzechem. Nasza misja królewska ma się realizować w taki sam sposób.

Powołanie do misji kapłańskiej jest w sposób szczególny powierzone duchownym. Jednak z tej misji nie są wyłączone osoby świeckie, które mogą realizować ją poprzez składanie Bogu codziennej ofiary ze swojego życia. W posoborowej konstytucji *Lumen gentium* czytamy: „Ludzie świeccy, jako poświęceni Chrystusowi i namaszczeni Duchem Świętym, w przedziwny sposób są powołani i przygotowani do tego, aby rodziły się w nich zawsze coraz obfitsze owoce Ducha. Wszystkie bowiem ich uczynki, modlitwy i apostolskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa, ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego.”

O powszechnym powołaniu do misji prorockiej napisał św. Tomasz z Akwinu: „Pouczanie kogoś, by doprowadzić go do wiary, jest zadaniem każdego kaznodziei, a nawet każdego wierzącego”. Oznacza to, że każdy chrześcijanin powinien dawać świadectwo swojej przynależności do Chrystusa. Co więcej: powinien dzielić się radością swojej wiary, głosząc światu Dobrą Nowinę. ●

Agnieszka Dankiewicz

BÓG, HONOR, OJCZYZNA.....

Przypadające w listopadzie Święto Niepodległości daje nam okazję do refleksji nad znaczeniem polskości w naszym życiu. Czy pojęcie narodu coś jeszcze znaczy w dzisiejszych czasach? Czy miłość do Boga stoi w sprzeczności do umiłowania ojczyzny? Jaki jest sens rozpamiętywania rocznic narodowych?

Jak i od kiedy świętujemy 11 listopada?

Choć wydaje się nam, że Dzień Niepodległości obchodzimy 11 listopada od dawna, to należy przypomnieć, że ustanowiono to święto dopiero ustawą Sejmu II RP z 1937 roku. Zatem przed wojną obchodzono to święto zaledwie oficjalnie dwukrotnie. Co prawda, na podstawie okólnika ówczesnego premiera rządu, dzień ten był dniem wolnym

od pracy w szkołach i urzędach państwowych już od 1926 r., to jednak pełne uroczyste obchody zarządzono dopiero po dwudziestu latach od faktycznego odzyskania niepodległości.

Oczywiście podczas okupacji hitlerowskiej jakiegokolwiek wspomnienie tego dnia było zabronione i groziło karą śmierci podobnie jak inne przejawy polskości. W 1945 r. ustanowione zostało Święto Odrodzenia Polski (22 lipca) i przez kolejne lata obchody 11 listopada zwłaszcza w okresie stalinowskim jak i w stanie wojennym były zakazane i brutalnie tłumione przez aparat represji.

U schyłku PRL, w 1989 przywrócono Narodowe Święto Niepodległości i od tego czasu rocznie z udziałem władz państwowych odbywają się uroczyste obchody tego święta głównie w Warszawie na placu Piłsudskiego

(przy Grobie Nieznanego Żołnierza). W wielu miastach organizowane są lokalne oficjalnie obchody i inne formy np. radosne marsze i pa-

radę (Parada Niepodległości w Gdańsku), biegi uliczne (Bieg Niepodległości w Warszawie), wykłady, koncerty i inne wydarzenia, w których biorą udział dziesiątki tysięcy Polaków.

Co się wydarzyło jesienią 1918 r.?

Życie Polaków pod rozbiarami na początku XX wieku było dobrze zorganizowane. Świeżo pamiętając tragedię Powstania Styczniowego, nasi rodacy podjęli próbę pozytywistycznego zorganizowania się w rozmaite struktury gospodarcze i kulturalne. Panował pogląd, że od walki zbrojnej ważniejsze jest wzmacnianie narodu pod względem ekonomicznym; z czasem podjęto próby powoływania stronnictw politycznych. Oczywiście – w różnym stopniu w zależności od zaboru – Polaków spotykały rozmaite represje i szykany, niemniej jednak duch narodu nie gasł, a nadzieja na odzyskanie wolności była żywa, podsycana patriotyczną literaturą tamtych czasów.

Z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny nadarzyła się niepowtarzalna okazja spowodowana walką państw zaborczych pomiędzy sobą. Co prawda zaborcy usiłowali Polaków uwieść, obiecując im wizję wolności po zakończe-



niu działań wojennych, ale miało to w gruncie rzeczy ich jedynie zachęcić do wstępowania w szeregi wojska.

Jesienią 1918 roku wojna miała się już ku końcowi i Polacy przeczując to, odważnie zaczęli ogłaszać ważne deklaracje przybliżające dzień upragnionej wolności. I tak 7 października Rada Regencyjna w Warszawie (powołana decyzją okupacyjnych władz niemieckich i austro-węgierskich w 1916) ogłosiła niepodległość Królestwa Polskiego i kilka dni później ogłosiła swą zwierzchność nad polskimi wojskami. Kolejno w różnych częściach kraju ogłaszano powstanie niezależnych organów władzy (m. in. w Zakopanem, Cieszynie, Lwowie, Tarnobrzegu i Lublinie). Od wycofujących się wojsk zaborczych ludność spontanicznie przejmowała broń i kontrolę nad miastami (najpierw 31 października w Krakowie i Tarnowie). Na początku listopada uwolnieni zostali z więzienia w Magdeburgu polscy działacze z Józefem Piłsudskim na czele, który 10 XI przybył do stolicy.

11 listopada 1918 r. nastąpiło podpisanie aktu kapitulacji Niemiec, zaś w Polsce tego dnia Rada Regencyjna w Warszawie przekazała władzę nad wojskiem Józefowi Piłsudskiemu. Od tego dnia uznano fakt istnienia Polski na arenie międzynarodowej. Kilka dni później papież Benedykt

XV wystosował przesłanie do narodu polskiego z okazji odzyskania niepodległości. Chociaż przekazywanie władzy, powołanie pierwszego rządu i dalsze walki o nadanie kształtu granic trwały jeszcze przez kolejne dni (m. in. Obrona Lwowa), miesiące (Powstanie Wielkopolskie i in.) oraz lata (Powstania Śląskie, przyłączenie Litwy Środkowej i wojna z Rosją Radziecką) to jednak ten właśnie dzień został uznany jako symboliczny dzień odzyskania po 123 latach niepodległości.

Polak = katolik?

W trudnych chwilach Narodu Polskiego – tak było pod zaborami, w czasie okupacji oraz stanu wojennego – Kościół niósł otuchę, pomoc duchową oraz realną opiekę i pomoc materialną polskim patriotom i opozycjonistom. Stąd pochodzi stereotyp Polaka-katolika, czyli człowieka wiernego Bogu i ojczyźnie. Jeszcze od czasów I Rzeczypospolitej otaczali nas sąsiedzi, którzy nie tylko byli wrogo nastawieni, ale byli także najczęściej innowiercami. Pod zaborami opór w większości katolickiego społeczeństwa skierowany był przeciwko protestanckim Prusakom i prawosławnym Rosjanom. W okresie międzywojennym próbowano połączyć katolicyzm z nacjonalizmem, a wyznawanie wiary katolickiej uznawano za cechę polskiego charakteru narodowego.

W okresie PRL stereotyp ten nabrał cech antykomunizmu.

Wolna Polska po 1989 r. próbowała na nowo zbudować kanwę na której powstałoby nowe społeczeństwo. Trzeba przyznać, że próbowano to robić opierając się na wartościach ekonomicznych bądź na konieczności nabrania przez Polskę cech „europejskości”. Jako ciekawostkę nieco zaprzeczającą stereotypowi można wskazać kilkakrotne spotkania polskiego premiera prof. Jerzego Buzka, pochodzącego z ewangelickiej rodziny z kanclerzem Niemiec – katolikiem Helmutem Kohlem w 1997 i 98 r.

Patriotyzm dawniej i dziś

Historia walk o polską niepodległość i wolność wymagała od Polaków wielokrotnie największej ofiary składanej z własnego życia. Obchodząc Święto Niepodległości, nie możemy zapominać o tych, co dla niej oddali wszystko. Powstańcy, żołnierze, jeńcy wojenni, partyzanci i więźniowie polityczni – to dzięki ich poświęceniu możemy żyć w wolnej Polsce. Nie zapominajmy także o lokalnych bohaterach, działaczach polonijnych z Oliwy z okresu Wolnego Miasta Gdańska. Kilkoro z nich upamiętniają nazwy pobliskich ulic, wspomnijmy więc Józefa Czyżewskiego – drukarza, działacza Gminy Polskiej i Macierzy Polskiej, harcmistrza Alfa Liczmańskiego, czy dra



Franciszka Kręckiego – prezesa gdańskiego oddziału ZHP, organizatora towarzystw polonijnych, także wojskowych, odznaczonego orderami Virtuti Militari oraz Polonia Restituta. Wszyscy oni poświęcili wszystko ojczyźnie.

Hasło „Honor i Ojczyzna” znalazło swe miejsce już na sztandarach wojsk napoleońskich i francuskich odznaczeniach Legii Honorowej. W takiej formie zostało dewizą wojsk polskich wprowadzoną ustawą z 1919 r. i potwierdzoną rozporządzeniem szczegółowym o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach z 1927 r. Jednak oficjalna dewiza „Bóg, Honor, Ojczyzna” została

wprowadzona po raz pierwszy na sztandarach polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (od 1943 r.). Aktualnie dewiza ta oznaczająca „*Ojczyźnie wszystko, prócz miłości Boga najwyższego i Honoru*” została potwierdzona ustawą z 1993 r. o znakach Sił Zbrojnych RP.

Krótko mówiąc oznacza to, że zgodnie z Konstytucją RP podstawowymi obowiązkami obywateli jest wierność Rzeczypospolitej, troska o jej dobro wspólne, przestrzeganie prawa, wspólne ponoszenie świadczeń (podatków i innych zobowiązań) oraz dbałość o stan środowiska naturalnego. Tworząc wspólne państwo, wszyscy jego obywatele zobowiązują

się bronić Polski przed napaścią i wspierać nawzajem dla indywidualnego i wspólnego pożytku.

Szczęśliwie nie musimy przelewać dziś krwi w obronie ojczyzny, choć i tak zdarzają się ofiary wśród żołnierzy polskich pełniących służbę w siłach pokojowych i stabilizacyjnych za granicą kraju. Dzisiejszy patriotyzm to uczciwa praca, płacenie podatków, dbanie o wspólne dobro i kupowanie polskich produktów. „Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie” to słowa zasady, która została ponad sto lat temu sformułowana przez Romana Dmowskiego w „Myślach nowoczesnego Polaka”.●

Rafał J. Czekala

PRZEŻYĆ MSZĘ ŚWIĘTĄ CZ. 1

-Pan z wami.

-I z duchem twoim.

-Przepróśmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie odprawić Przenajświętszą Ofiarę.

-Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam bracia i siostry...(a ten gość co dzisiaj taki wczorajszy, pewno po imprezie?) **moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina...**(o jest Władek, ostatnio znów stracił robotę, ma kłopot, dzieci czworo a kasy brak) **przeto błagam Najświętszą Maryję Pannę...**(ciasno tu, a ten bombarduje mnie oddechem).

-Chwała na wysokości Bogu,

-A na ziemi pokój ludziom dobrej woli (nogi bołą, po kazaniu będzie już z górki. Ciekawe który ksiądz ma dzisiaj kazanie?... Ik-sińscy, niezła z nich para, zawsze razem w kościele. Długa ta Msza. Czy te wszystkie słowa i gesty są niezbędne? Chyba lepiej byłoby tak w pigułce, krótko i na temat!)

-Idźcie ofiara spełniona. (idźcie

ofiary do domu - jak powiedział mały Piotruś)

-**Bogu niech będą dzięki!**

Msza z głowy, teraz do domku, obiadek, kawka i koła do góry. A o czym to dzisiaj było czytanie? Zaraz... Stary Testament- nie pamiętam już. Aaa... w Ewangelii było o Łazarzu. No no, ksiądz dobrze dzisiaj pocisnął na kazaniu, naprawdę niezłe, bo czasem to nie wiem do końca, o co mu chodzi. (O! sąsiedzi też chodzą na 10.30) – **niech będzie pochwalony – na wieki wieków.** Wracam o parę centymetrów wyższy, lepszy, bo przecież systematycznie chodzę do kościoła, nie tak jak niektórzy -w niedzielę na „mszę” do Tesco albo Biedronki...

Czy taki obrazek z niedzielnego przedpołudnia jest Ci znany? Pewnie tak, większość z nas ma kłopoty ze skupieniem na Mszy świętej. Chociaż systematycznie w każdą niedzielę uczęszczasz do kościoła (a może nawet w tygodniu) łapiesz się na tym, że w czasie uroczystości odpowiadasz

celebransowi automatycznie formułki, których nauczyłeś się przed laty, a Twoje myśli często krążą wokół spraw niezwiązanych z liturgią. Dlaczego tak się dzieje? Pewnie dlatego, że każdy z nas potrafi skupić się tylko przez parę minut, a potem umysł co jakiś czas „ucieka” ze Mszy świętej. Jednak nie musi tak być. Osoby duchowne z reguły mają mniejsze problemy ze świadomym celebrowaniem liturgii, ponieważ wiedzą jaki jest sens wypowiedzianych przez nie słów oraz wykonywanych czynności. Jeżeli chciałbyś w następną niedzielę pełniej i bardziej świadomie uczestniczyć w Wieczery Pańskiej, to zapraszam Cię, byśmy wspólnie zastanowili się nad istotą Mszy świętej.

Czym jest Msza święta? Według (KK11) jest szczytem i źródłem całego życia chrześcijańskiego-sercem całej liturgii Kościoła. Jak uczy ks. Sinka, godziną narodzin Mszy św. była Ostatnia Wieczera. Każda Msza św. jest pamiątką i uobecnieniem śmierci i zmar-



twychwstania Chrystusa. Liturgia Mszalna dzieli się na cztery części: obrzędy wstępne, liturgię słowa Bożego, liturgię ofiary i obrzędy końcowe. Skupmy się zatem dzisiaj na **obrzędach wstępnych**.

Czy wiesz, że pierwszym elementem rozpoczynającym Mszę św. jest bicie dzwonów? To radosne nawoływanie „przyjdźcie wszyscy do domu Ojca. Czas na rodzinne spotkanie”. Zakładasz więc odświętne ubranie i idziesz do świątyni (byle na czas). Zaraz przy wejściu moczysz dłoń w wodzie święconej i czynisz znak krzyża. Po co? Aby przywołać wspomnienie własnego chrztu świętego, na mocy którego zostałeś zaproszony na to spotkanie. Pomyśl: każdy wchodząc do kościoła, uczyniwszy znak krzyża „mówi”: ja także jestem jednym z was, tworzymy wspólnotę ochrzczonych (sami swoi). Stawimy Mistyczne Ciało Chrystusa. Wszyscy –Ty także! Rozpoczyna się wspólny śpiew, który buduje podniosłą, odświętną atmosferę. Zauważ, że gdy ludzie dobrze czują się w jakimś gronie często śpiewają. Śpiew także jednoczy ludzi. Pewnie słyszałeś już powiedzenie: gdzie słyszysz śpiew, tam śmiało wstępuj, bo tam dobrzy ludzie mieszkają. Coś w tym jest!

Z zakrystii **wychodzi celebrans** razem ze służbą liturgiczną (ministrantami, lektorami, szafarzami świeckimi). Pewnie zauważyłeś, że kapłan podchodzi i **całuje ołtarz**. To złożenie czci Chrystusowi, którego symbolizuje ten stół ofiarny. Kapłan lub kapłani w czasie Mszy koncelebrowanej całują ołtarz – Chrystusa w imieniu własnym oraz każdego z nas. Pocałunek na powitanie to serdeczny, ogólnie przyjęty gest. Złożony na ołtarzu wskazuje także nam wiernym, że cielesność człowieka jest czymś dobrym,

uświęconym przez Boga. Mimo, że wielu z nas kojarzy się ona z grzechem. Dlaczego? Pewnie dlatego, że sami często spływamy naszą cielesność kojarząc ją tylko z zaspakajaniem żądz. Jednak pocałunek składany przez kapłana mógłby być pocałunkiem judaszowym, gdyby sprawował on ofiarę Mszy w stanie grzechu ciężkiego (Wiedziałeś o tym? Bo ja do niedawna nie). Wszyscy wspólnie z kapłanem żegnamy się, czyniąc znak krzyża. Ponownie przypominając fakt ochrzzczenia wiernych w imię Trójcy Przenajświętszej.

Celebrans pozdrawia zebranych: „Pan z wami”, Chrystus jest tu pośród nas. Naprawdę, fizycznie obecny (por. Mt.18,20). Poprzez to pozdrowienie kapłan wyraża także szacunek dla każdej ochrzczonej osoby, obecnej w zgromadzeniu. Odpowiadamy: „i z duchem twoim”, inaczej - niech natchnie cię Duch Święty, którego otrzymałeś w czasie święceń kapłańskich. Przewodnicz w naszym spotkaniu.

Teraz ksiądz nawołuje do **aktu pokuty** słowami: „prośmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli godnie odprawić Najświętszą Ofiarę”. Wejrzyj w głąb siebie, krótko wspomnij miniony tydzień. Pomyśl, czym obraziłeś Pana. Nie tylko myślą, uczynkiem, ale i zaniedbaniem w czynieniu dobra - co ważne. Zrób to naprawdę szczerze. Pan i tak wszystko wie, ale chce byś Ty to sam wyraził. „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk. 4,6). Tylko okazując skruchę, można godnie uczestniczyć we Mszy św. Każdy popełniony przez nas grzech ma także negatywny wydźwięk społeczny, dlatego też przepraszamy za nasze winy wspólnotę wiernych słowami: „Spowiadam się Bogu

wszechmogącemu i wam bracia i siostry”. Następnie kapłan prosi Pana o odpuszczenie grzechów. Pamiętaj, że podczas każdej spowiedzi powszechnej (o ile jest szczerą). Bóg miłosiernie odpuszcza Ci grzechy powszednie umożliwiając przystępowanie do Komunii świętej (w konfesjonale wyznajemy grzechy ciężkie). Tak, jak czynili to nieszczęśliwi ludzie, niewidomi, trędowaci, celnicy - przedstawiamy Chrystusowi całą naszą nędzę wołając: **”Panie, zmiłuj się nad nami”**. Na tym kończy się część pokutna liturgii. Następnie dziękując Panu za odpuszczenie win, śpiewamy radosne **„Chwała na wysokości Bogu”**. To takie chrześcijańskie huraaaa! Jak pisze jezuita, ks. Bogusław Nadolski „odpuszczenie grzechów jest doświadczeniem chwały Bożej w naszej egzystencji”. W uniesieniu więc wielbimy Boga, uznając Jego wielkość i dziękując za okazane miłosierdzie. Hymn „Chwała na wysokości Bogu” bierze początek z Pisma św., kiedy to śpiewali go Aniołowie w noc Bożego Narodzenia. Wspomnij o tym, gdy znów zaśpiewasz tę pieśń pochwalną.

Ostatni element obrzędów wstępnych Mszy św. to **kolekta**. Nie, to nie jest spacer po kościele z koszykiem. To wznoszenie przez celebransa naszych modlitw ku Bogu. Kapłan intonuje: „módlmy się” a Ty w chwili ciszy zastanów się, z czym przyszedłeś na dzisiejszą liturgię. Ksiądz rozpościerając ręce w geście bezgranicznego zaufania wznosi nasze wspólne intencje do Nieba.

Po wspomnianych obrzędach wstępnych Mszy św. następuje część zwana **liturgią słowa**, ale to będzie tematem naszych kolejnych rozważań.●

Krzysztof Milbrod

GRUPY DUSZPASTERSKIE.....

KLUB SENIORA

Klub Seniora przy parafii Archikatedralnej w Gdańsku Oliwie powstał z inicjatywy śp. Ks. Proboszcza Brunona Kędzierskiego w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jest poświęcony głównie osobom starszym, które chętnie spotykają się w co drugą środę o godz. 16.00 w salce parafialnej przy kawie, herbacie i ciastku. Na tych spotkaniach rozmawiamy o życiu Kościoła Powszechnego, pogłębiany naszą wiedzę o Katedrze Oliwskiej, śpiewamy pieśni religijne.

Naszym przewodnikiem duchowym jest Ks. Proboszcz Prałat Zbigniew Zieliński, który wyjaśnia nam zagadnienia religijne które są dla nas trudne do zrozumienia, odpowiada na wszystkie pytania, które nas nurtują. W okresie wakacyjnym, to jest lipcu i sierpniu są organizowane wycieczki jednoniowe do różnych miejsc. W tym roku byliśmy w Żukowie, Ostrzycach, Sikorzynie, Chojnicach, Będominie,

Kartuzach. Spotkania nasze mają charakter towarzyski. Jesteśmy otwarci na wszystkich którzy by chcieli podzielić się swoimi radościami z nami. Dużo naszych seniorów obchodzi swoje urodziny lub imieniny na naszych wspólnych spotkaniach, razem z nami. Jest to dla nich bardzo ważne przeżycie, przy tym jest dużo śmiechu i radości, bo wtedy zapominamy choć na chwilę o trudach i samotności oraz chorobach, które nas dosięgają, bo tak ważne jest by choć na chwilę zapomnieć o tych problemach.



Zapraszamy wszystkie osoby starsze samotne. Każdy, kto przyjdzie na takie spotkanie, znajdzie dużo życzliwości, ciepła i zadowolenia.◆

Justyna Makuch



WYDARZENIA W PARAFII.....

Z okazji Dnia Papieskiego 12 października w Archikatedrze odbył się koncert symfoniczny. Wykonano *'Adagio i fugę na smyczki'* oraz *'Mszę koronacyjną'* Wolfganga Amadeusza Mozarta. Wszystko przy udziale orkiestry oraz Polskiego Chóru Kameralnego. Dziękujemy Polskiej Filharmonii Bałtyckiej za piękne doznania artystyczne.



W dniach 24-27 września grupa parafian wraz z ks. Proboszczem wyruszyła na pielgrzymkę wschodnimi stronami naszego kraju. Pielgrzymi mieli okazję nawiedzić sanktuarium cudu eucharystycznego w Sokółce, Świętą Górę Grabarkę, Siematycze, Kodeń. Na koniec wyprawy odwiedzili Warszawę, a w niej: Stare Miasto, Wilanów, Łazienki, Cmentarz na Powązkach oraz Muzeum Powstania Warszawskiego.



Grupa parafian w dniach 19-26 października br wyruszyła na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Pielgrzymi odwiedzili najważniejsze miejsca naszej wiary związane z ziemskim życiem Pana Jezusa oraz Maryi, m.in. Nazaret, Betlejem, Jerozolimę. Mieli okazję pływać łodzią po Jeziorze Galilejskim, zjeść rybę św. Piotra, a także modlić się w miejscach cudów Pana Jezusa.



31 października, w wieczór poprzedzający Uroczystość Wszystkich Świętych dzieci z naszej parafii uczestniczyły w Balu Wszystkich Świętych. Każdy uczestnik przebrany był za wybranego przez siebie świętego lub błogosławionego. Były różne konkursy, wspólne zabawy, poznawanie historii życia niebieskich bohaterów. Wszystko po to, aby zaciekać dzieci tematem świętości. Zdjęcia na stronie www.lsokatedra.pl.



TRINITAS – PISMO PARAFII ARCHIKATEDRALNEJ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W GDAŃSKU-OLIWIE

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 400 egz. Numer zamknięto 3.11.2013 r.

Zespół redakcyjny: Rafał Czeaka, Agnieszka Dankiewicz, ks. Jarosław Dittmer, Adam Kromer, Piotr Kołtan, ks. prałat Zbigniew Zieliński, ks. Bartłomiej Zentkowski (red.)

Zdjęcia: ks. Bartłomiej Zentkowski oraz zbiory Redakcji. Druk: Bogumiła i Leszek Abramowiczowie

Adres redakcji:

„Trinitas”, ul. Bpa. E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: 58 552 47 65; e-mail: pismotrinitas@gmail.com

ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA

KODĘŃ



**ŚWIĄTYNIA OPATRZNOŚCI BOŻEJ
W WARSZAWIE**



**CUD EUCHARYSTYCZNY
W SOKÓLCIE**

SIEMIATYCZE

PIELGRZYMKA WSCHODNIĄ CZĘŚCIĄ POLSKI, 24-27 IX 2013 R.

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ, 19-26 X 2013 R.



**TABGHA - CUD
ROZMNOŻENIA CHLEBA**



**KOŚCIÓŁ PRYMATU
ŚW. PIOTRA**



**REJS PO JEZIORZE
GALILEJSKIM**

**GROTA NARODZENIA
PANA JEZUSA**

